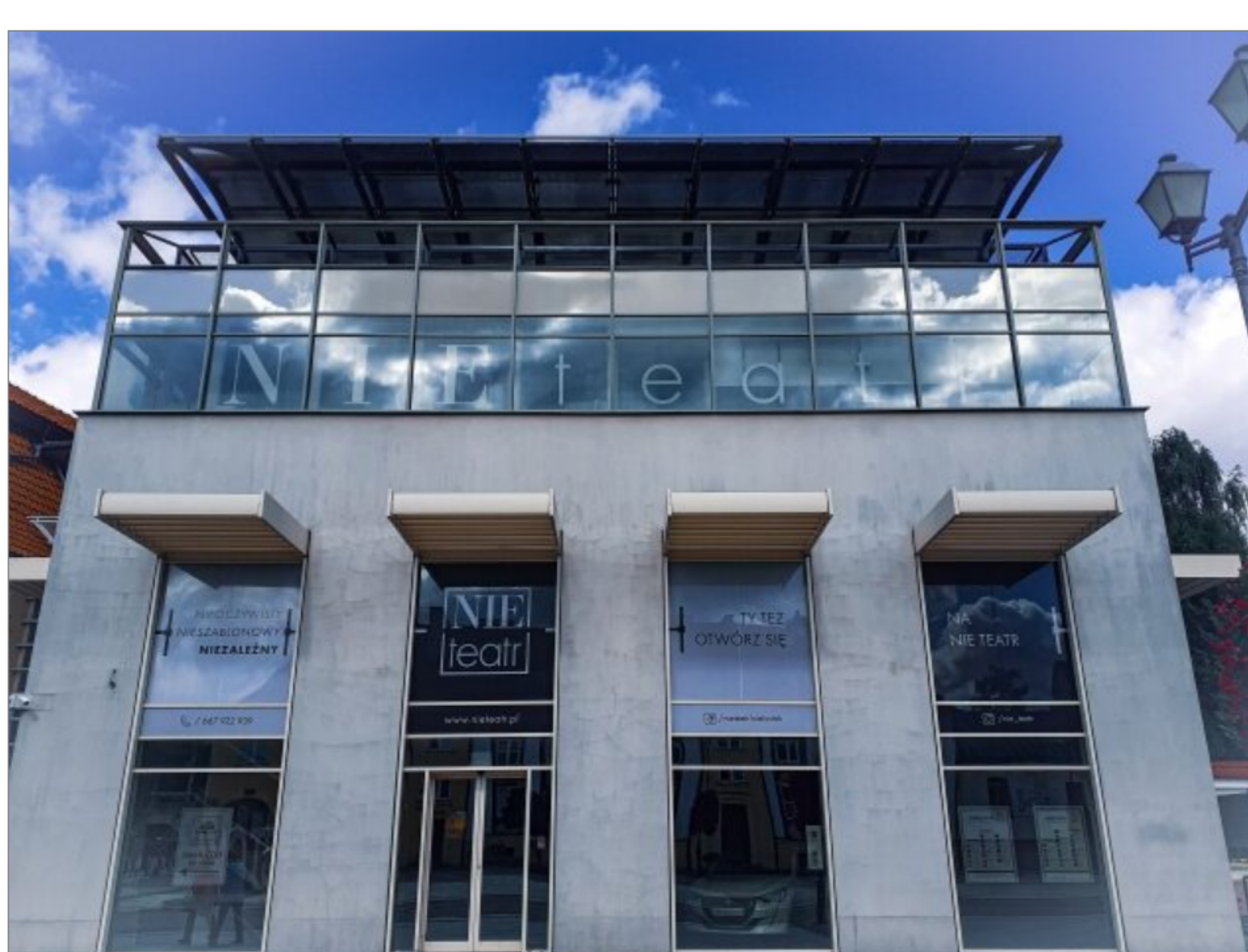


40 wydarzeń, ciekawi artyści. Co przygotował Nie Teatr na jesień i zimę? [WYWIAD]

2022.09.16 14:38

Nie Teatr 8 października skończy rok działalności. Jaki był pierwszy sezon artystyczny? Co planowane jest na najbliższy czas? Rozmawiamy z dyrektorką programową – Sylwią Lubiniecką oraz Iloną Karpiuk, która odpowiada za promocję i komunikację.



Fot: Anna Kulikowska

Jakbyście podsumowali rok działalności Nie Teatru?

Sylwia Lubiniecka: Z mojej perspektywy plan otwarcia zupełnie prywatnej inicjatywy kulturalnej się powiódł. Bardzo nas cieszyła frekwencja na wszystkich wydarzeniach. To znaczy, że ludzie zupełnie kupili to miejsce, mówiąc kolokwialnie. Spodobał się repertuar, co jest dla nas najważniejsze. Ludzie czują się u nas dobrze, bardzo często wracają do nas. Stworzyliśmy potencjał i mam nadzieję, że będziemy to kontynuować.

Ilona Karpiuk: Nie wypada mi się nie zgodzić. Techniczne niuansy to były wyzwania, które trzeba było na bieżąco weryfikować. Zaczynaliśmy w momencie, w którym zaraz po otwarciu musieliśmy wprowadzać ograniczenia pandemiczne. Przy małej sali na 123 osoby to też było duże wyzwanie. Mierzyliśmy się ze sporymi trudnościami, które nie były tak duże i skomplikowane, ze względu na kameralność tego miejsca. Widzowie po tym pierwszym roku dostrzegają indywidualne podejście i stosunek, który mamy do nich. Jesteśmy blisko widza. I to jest doceniane z tej drugiej strony.

Czyli mocno "zażarło" to miejsce, ludzie wracają...

Sylwia: Zdecydowanie tak. Można to określić nawet mianem przyjaźni między teatrem a widzami. To są serdeczne relacje, które powodują, że zaufanie do nas i do tego co robimy wciąż rośnie. Miłe jest to, że widzowie przychodzą na projekty, które często są im kompletnie obce, bez znanych twarzy czy tytułów. I mówią, że po raz kolejny przeżyli coś, co ich buduje na nowo, zmienia myślenie o wyjściach do teatru.

Ilona: Ważniejsze jest to, że istnieje także grupa, do której cały czas próbujemy dotrzeć i ona nam udowadnia, że ona funkcjonuje i informacja dociera do nich i cały czas ten potencjał w widzach mamy. Jak patrzymy pokoleniowo, to różni widzowie mają różne możliwości dotarcia do informacji o nas. Różnie jest z mediami społecznościowymi, z reklamą zewnętrzną, staramy się być wszędzie, gdzie jest to wskazane i sensowne, aby ta informacja była najszerza. I cieszy nas, że cały czas ktoś dołącza i widzi tutaj siebie, widzowie doceniają repertuar, ponieważ jest on bardzo różnorodny, więc widzowie różnych pokoleń i o różnych potrzebach osiągają spełnienie.

Sylwia: Cały czas staramy się szukać różnych grup docelowych, ofertę poszerzamy cały czas. W tym roku mamy więcej propozycji dla młodego widza.

Czym się kierujecie, dobierając repertuar?

Sylwia: Nasza scena determinuje projekty, które się u nas pojawiają. Od początku teatr ten był pomyślany na scenę małą, kameralną, projekty kameralne, które nie mogą znaleźć wygodnej przestrzeni. Stąd nasze monodramy, małe koncerty. Założyliśmy, że ludzie lubią podróżować. Podróżować muzycznie, po gatunkach muzycznych, ale też po krajach i kulturach. Może być to też teatr, gdzie autorzy są z różnych krajów. Przedstawiane są różne perspektywy patrzenia na świat. Wydaje nam się, że wylawiamy to, co najciekawsze. Niejednokrotnie młodych twórców, którzy są nieskażeni światem, który trochę mieli i wypłuka ludzi w codziennych machinach. Staramy się wybierać małe projekty, szukamy, odkopujemy także nieco zapomnianych artystów. Jak na przykład teraz Krzysztof Antkowiak. Trochę jest o nim cicho, jego muzyka nie jest mainstreamowa, a jest ciekawa i warta posłuchania.

Ilona: Bardzo mocno eksplorujemy temat reinterpretacji różnych artystów. Jest to bardzo bogaty grunt. Szukamy projektów, w których całościowo ktoś się mierzy z twórczością legendy scenicznej. Szukamy smaczków, które łączą sentyment widza z nowym otwarciem i nowymi doznaniem. To jest duża skarbnica. Podkreśliłabym także kwestię gustu i doświadczenia, dlatego że doświadczenie pracy w kulturze powoduje, że staramy się ocenić artystę pod względem jego całokształtu i materiału, jaki prezentuje, czy jest to wartościowe, czy widz przyjdzie i stwierdzi, że nie zmarnował półtorej godziny ze swojego życia, czy też jednak wyniósł coś dla siebie. To jest bardzo ważne kryterium. To trzeba dotrzeć, sprawdzić w źródłach, aby nie zawieść widza. Jesteśmy dumne, że ten repertuar jest tak zbudowany, że to wszystko jest na poziomie.

Sylwia: Nasuwa mi się smutna refleksja o rzeczywistości w Białymstoku, na nazwisko i tytuł bardzo chętnie się przychodzi, natomiast ciężko jest zapoznać widza z nowym projektem. Należymy do Unii Teatrów Niezależnych i jesienią zeszłego roku mieliśmy spotkanie z małymi, alternatywnymi teatrami w Warszawie i wiemy, że tam powstaje wiele sztuk, fajnie granych i widzowie przychodzą. U nas też pojawiają się takie tytuły, jeszcze tej jesieni „Trzecia godzina gratis” i „Ballyturk”. Pierwsza to autorska sztuka znanego z warszawskiego „Pożaru w Burdelu” Wojana Trockiego, druga to świetna inscenizacja sztuki Endy Walsha z udziałem pochodzącego z Białegostoku Artura Krajewskiego. Teatr ma wiele twarzy, ale właśnie w dziedzinie teatru jest największy opór w widzu, by zaufać. A takie przedstawienia bywają oczyszczające i wyjątkowe.

Ilona: Ale my się nie poddajemy i chcemy stwarzać możliwość obcowania z teatrem eksperymentalnym, dostępnym często tylko na festiwalach teatralnych.

Co szykujecie na jesień i zimę tego roku?

Ilona: Do końca roku jest ponad 40 wydarzeń zaplanowanych. Taki jest schemat naszego działania. Granie w każdy weekend, nawet w te świąteczne. Nie każdy jest wówczas w ruchu, można przyjść do nas i poświętować w inny sposób. 11 listopada właśnie mamy koncert z utworami Krzysztofa Komedy, nie będą to pieśni patriotyczne. Komeda jest niezwykle symbolem muzycznym w Polsce, a jednocześnie operuje uniwersalnym językiem świata. Koncert poprowadzi Paweł Sztompke – człowiek legenda Polskiego Radia.

Sylwia: 8 października kończymy rok. To są nasze pierwsze urodziny. Czuję wielką ekscytację i radość, że nadchodzi nowy sezon i spotkamy się z widzami. Ten pierwszy sezon dał nam wiele, było trudno, ale podsumowanie jest bardzo na plus. 8 października do wspólnego świętowania zaprosiliśmy Dorotę Stalińską, aktorkę o silnym charakterze, ale też autorkę tomików poezji. Dorota Stalińska wystąpi z koncertem „Ratuj się kto może”, zacytuje fragmenty swoich spektakli, da radość także swoimi piosenkami i interakcją z widzami. Bawi się słowem i jest to też wyzwanie dla widza. Za chwilę także Dni Czeskie.

Ilona: Dni Czeskie to projekt kilkudniowy. Chcemy, aby zaistniały wówczas i teatr i muzyka i wystawy. Ale także spotkania w nowej przestrzeni. Pierwszym zwiastunem Dni Czeskich był spektakl „Rozkłady jazdy”, który jest już w repertuarze. Świetna sztuka Petera Zelenki, jak dwoje aktorów próbuje zrealizować przedstawienie na siedmiu. Znakomici aktorzy, Sebastian Cybulski i Hania Koroniewska. Ten spektakl miał świetne recenzje na łamach krytycznych pism. Peter Zelenka pojawi się także jako autor filmu. W bloku filmowym zobaczymy film „Zagubieni” o trudnej historii Czech, ale pokazanej w absurdalnej perspektywie. Mamy także film rodzinny „Nawet myszy idą do nieba”. Jest to animacja, piękna i wzruszająca opowieść, pracująca na emocjach i wartościach. Będzie także spotkanie z Mariuszem Szczygłem, który w swoim stylu poprowadzi opowieść o jego stosunku do czeskiej kultury przez pryzmat książki „Laska nebenska”. Będą także wystawy „Zatopek”, czyli wystawa, która opowiada o słynnym czeskim sportowcu. Komiksowa opowieść o historii jego życia. Planujemy także degustację. Od tego sezonu w naszej kawiarni będzie można przed spektaklem przyjść na wino, do tej pory serwowaliśmy tylko kawę czy herbatę. Wzbogacamy spektrum doznań. Podczas Dni Czeskich także przewidzieliśmy degustację w nowej przestrzeni, bo na III piętrze. Uzyskaliśmy merytoryczne wsparcie Czeskiego Centrum w Warszawie, również honorowy patronat ambasadora Czech w Polsce.

Sylwia: Będzie można zobaczyć przekrój wydawnictw autorów czeskich dzięki Fundacji Sąsiedzi, która została naszym partnerem. 28–30 października będziemy bardzo czescy.

A czym rozpoczynacie sezon?

Ilona: Rozpoczynamy premierowo i cieszymy się, że w Nie Teatrze odbywają się premiery nowych spektakli, zupełnie nowych. Tu przewija się wątek lokalny, bowiem staramy się eksponować lokalność w repertuarze. Teatr co prawda amatorski, jednak podkreślamy to z dumą, ponieważ jest to konsekwentne działanie osób, które pasjonują się teatrem. Jest to posunięcie do poziomu profesjonalnego. To grupa kobiet, które bez szkół aktorskich założyły swój teatr, czyli Teatr BaWiMo. Będzie to nowa sztuka, przygotowana na podstawie tekstu islandzkiej autorki: „Miłość jeden kłębek nerwów, żaden taniec pod Rybią Skalą”. Sztuka opiera się na opowieści kobiet, ich relacjach z mężczyznami, związkach, eksponuje różne stany emocjonalne, opowiada o trudnych rzeczach, ale z dużą dozą humoru. Będzie to oczyszczające spotkanie teatralne. Spektakl reżyseruje Dariusz Szada-Borzyskowski.

Powstała także w Nie Teatrze grupa teatralna?

Sylwia: Tak, jest to grupa warsztatowa dla dorosłych. Instruktorem jest Bernard Bania, zaczynamy przygodę z ludźmi, którzy pasjonują się teatrem i sztuką i mamy nadzieję, że będą to osoby, które zobaczymy na scenie z końcem sezonu. W sztuce przez nas wyprodukowanej. Grupa nazywa się „Teatr nie do bani”.

Dziękuję za rozmowę.

Informacje o bieżących wydarzeniach w Nie Teatrze można znaleźć w kalendarzu imprez BiałystokOnline.pl.

Tagi: teatr spektakl przedstawienie koncert Nie Teatr